Rok X. Dnia 23 kwietnia 1937 r. Nr. 8



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

WIĄŻEMY ŚWIAT ŁAŃCUCHEM ŻYCZLIWOŚCI

(Na dzień Św. Jerzego, patrona skautów)

Hasło obrony narodowej — i hasło skautowego braterstwa. Zbiórki na F. O. N., wzmożona praca na odcinku przysposobienia wojskowego — i ideał: skaut skautowi bratem... Znajdą się tacy, którzy będą usiłowali przekonać Was, że zachodzi tu sprzeczność, że służąc jednemu hasłu, zdradzacie drugie. Ale źli to będą przyjaciele, którzy budzić będą w duszach Waszych wątpliwość w sprawie, która powinna być dla Was jasna, oczywista i pewna. A sprawa to ważna, sprawa głęboka, o której musisz mieć zdanie wyrobione i pogląd niezachwiany.

Ruch skautowy całego świata oparty jest na wierze, że postęp ludzkości dokonuje się jedynie przez twórczość kulturalną i materialną narodów, które posiadają, podobnie jak poszczególni ludzie, swoje własne im tylko właściwe wartości. Mamy to przeświadczenie głębokie, że Polska posiada w wysokim stopniu zdolność wytwarzania oryginalnych wartości kulturalnych i materialnych. Upadek narodu zubożyłby ludzkość o jedną, pełnowartościową formę istnienia. A przecież, wiemy dobrze o tym, działają w świecie siły, które dążą do osłabienia nas, jeśli nie wręcz zniszczenia. Z własnej historii wiemy, jakie są losy narodu, pozbawionego wolności. Z własnych doświadczeń wiemy, że tylko w wolności mogą rozwijać się wszystkie wartości duchowe i materialne narodu. Musimy więc być dość silni na to, aby uniemożliwić każde próby pozbawienia nas wolności. Wszak służbę swojej ojczyźnie wypisali na swych sztandarach wszyscy skauci świata, a nasza służba wymaga od nas cnót i umiejętności żołnierskich.

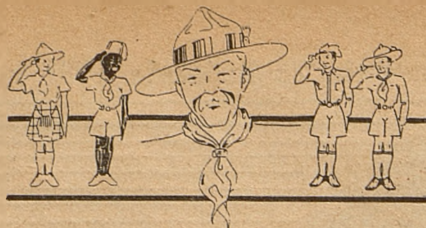
Ale kształtując w sobie ducha rycerskiego i zdobywając umiejętności wojskowe, nie możemy zapominać o tym, że ideałem naszym jest współżycie i współpraca wolnych narodów. Jeśli okoliczności nas do tego zmuszą, będziemy umieli zwycięsko walczyć z wrogiem, walczyć nietylko ofiarnie, ale i umiejętnie — lecz nie dopuścimy do serc naszych nienawiści, nie będziemy pochwalać gwałtu i przemocy. Z całą wiarą młodych, gorących serc będziemy się wiązać przyjaźnią z młodzieżą innych narodów, będziemy nieść jej wieść o naszym kraju, będziemy słuchać wieści, jakie od niej będą do nas płynąć. Będziemy wiązać świat łańcuchem życzliwości i porozumienia, czuwając przy tym pilnie u granic Państwa Polskiego.

Hasłem naszym: **p o p r z e z s i l n y i t w ó r c z y n a r ó d — d o l u d z k o ś c i!**

Przeczytaj artykuł „Braterstwo narodów" w n-rze 7 „Na Tropie" z roku 1936. W tymże numerze jest międzynarodowy hymn skautowy.

„Polska, wdzięczna i wierna swym przymierzom i związkom przyjaźni, weźmie udział według swych najlepszych sił w pracy utrwalenia pokoju i będzie współdziałać dla dobra ludzkości ze wszystkimi narodami cywilizowanymi".

JÓZEF PIŁSUDSKI.



Orędzie Skauta Naczelnego



Takie oto wesołe podziękowanie za życzenia przysłał Baden Powell wraz ze swoją małżonką po dniu swoich urodzin:

„...Czujemy się o dziesięć lat młodsi dzięki Waszym życzeniom..."

Na dzień ten Skaut Naczelny rozesłał do skautów całego świata orędzie, w którym streszcza pokrótce najważniejsze etapy swego życia, którego używał w pełni mimo, że posiadał pieniądze jedynie przez siebie samego zarobione. W życiu tym Skaut Naczelny zauczył się rozróżniać co to jest przyjemność, którą przynoszą na krótko różne miłe zdarzenia, i co to jest szczęście, które przychodzi z czynienia innym dobrze, i pozostaje na zawsze. Skaut Naczelny starał się we wszystkich swoich poczynaniach stosować do prawa skautowego i to mu pozwoliło szczęśliwie przeżyć swoje 80 lat.

Ilu nas jest

Organizacje skautowe całego świata, które przyjęły zasady Baden Powella, zarejestrowane są w Międzynarodowym Biurze Skautowym w Londynie. 45 państw posiada organizacje uznane za skautowe. Według danych z przed roku organizacje te liczyły dwa i pół miliona skautów. Poniżej ilość skautów dziesięciu największych organizacji skautowych:

Stany Zjednoczone	973.589
Anglia z koloniami	939.121
Polska	*102.534*
Siam	97.576
Francja	62.728
Węgry	45.530
Japonia	35.691
Czechosłowacja	24.315
Szwajcaria	18.718
Holandia	18.582

Na wspólnym szlaku

Wielkie skautowe zloty światowe, znane pod nazwą Jamboree (czytaj Dżembori) odbywają się regularnie co 4 lata — za każdym razem goszczą w innym kraju. Również co cztery lata (ale nie wtedy, kiedy odbywają się Jamboree), starsi skauci zlatują się na t. zw. Rover Moot (czytaj Rower Mut). Co dwa lata zaś odbywają się kongresy międzynarodowe. Na kongres każdy kraj przysyła 6-u delegatów. Kongres wybiera 9-ciu członków Komitetu Międzynarodowego. Biurem wykonawczym Komitetu jest Biuro Międzynarodowe z siedzibą w Londynie. W chwili obecnej członkami komitetu Międzynarodowego są: mjr. W de Bonstetten (Szwajcaria), Lord Hampton (Anglia), Walter Head (Ameryka), Hr. Y. Hutara (Japonia), mjr. Ebbe Lieberath (Szwecja), Hr. Marty (Francja), pastor H. Gasman (Norwegia), T. Strumiłło (Polska) i Hr. Paweł Teleky (Węgry).



WSPÓŁPRACA Z RUMUNIĄ przybierze w bieżącym roku szerokie rozmiary. W wyniku specjalnego porozumienia w sprawie wymiany młodzieży między Polską a Rumunią, do kraju naszych sojuszników pojedzie tego lata około 350 harcerek i harcerzy na obozy. Tyluż skautów rumuńskich będziemy gościć u siebie. Nad brzegiem Morza Czarnego nasi harcerze żeglarze założą ośrodek morski. Na fotografii widać skautów rumuńskich. Skauci w Rumunii, jak wiadomo, wchodzą w skład obowiązkowej, powszechnej organizacji młodzieżowej, nazywającej się „Straż Kraju", dlatego też noszą białe berety, które są obowiązkowym szczegółem munduru wszystkich strażowców.



SKAUCI HOLENDERSCY, których jest tylko 18 tysięcy, muszą się dobrze napracować, ażeby porządnie przygotować Dżembori. Ostatnio masowo sprzedawali na ulicach miast broszury propagandowe o Dżembo. Jak widzimy na fotografii, nawet policjantowi, regulującemu ruch na skrzyżowaniu ulic, nie darował mały, dzielny zuszek, który oczywiście z wielką powagą traktuje swoją funkcję odsprzedawcy broszurki.

MIĘDZYNARODOWE SCHRONISKO SKAUTOWE W NICEI gromadzi eksponaty charakterystyczne ze wszystkich organizacyj skautowych świata. Znajdują się tam w szafkach i gablotach różne oznaki, fotografie, prace ręczne, nadesłane przez skautów różnych krajów. Polskę reprezentuje narazie polska flaga, kilka książek i kilka numerów „Na Tropie". Obecnie przygotowujemy gablotkę z odznakami Z. H. P. i komplet fotografii, które niebawem zostaną wysłane do Nicei.

SZKOŁA INSTRUKTORSKA W GILWELL pod Londynem uchodzi za uniwersytet skautowy, szkoląc nietylko skautsmistrzów angielskich, ale i innych z całego niemal świata. Jest to kurs praktyczny techniki skautowej (to też zasługiwałby może raczej na miano politechniki), na którym uczestnicy obozują pojedyńczo, w maleńkich namiocikach, radząc sobie we wszystkim sami, a wysłuchując tylko wspólnie wykładów. Kursy w Gilwell odbywają się od wczesnej wiosny do późnej jesieni, a trwając po jedenaście dni tylko, mogą przeszkolić znaczny zastęp młodzieży skautowej. Założył je jeszcze Baden Powell (któremu król nadał właśnie dlatego tytuł lorda „of Gilwell").

DZIELNI I OFIARNI są skauci hiszpańscy. Taką im opinię wydał naczelny lekarz Międzynarodowego Związku Pomocy Dzieciom, która to organizacja prowadzi akcję dożywiania i pomocy dla dzieci uciekinierów z objętej pożogą wojenną połaci Hiszpanii. Skauci hiszpańscy nie tracąc pogody ducha, pełnią ochoczo dobrowolną służbę, nieraz bardzo ciężką, pomocy dzieciom.

ARNOLD HAGENBACH

BOHATER NOCNEGO EXPRESU

(wyjątek z powieści „PILOT TEX", tłom. M. Tarnowskiego)

Z nagłą decyzją przerzuca samolot na lewe skrzydło, naciska nogą ster boczny, lekko pociąga ster wysokościowy i wraca tą samą trasą. Wykonywając ten manewr, słyszy przeraźliwy głos radiotelegrafisty:

— Linia kolejowa — na Boga — linia kolejowa!

— Utrzymać kontakt! — nakazuje Jim radiotelegrafiście. — Przyjrzę się tej sprawie bliżej.

Linia kolejowa — linia kolejowa — huczy mu nieustannie w głowie. Oczywiście te olbrzymie masy wodne, które z nieposkromioną mocą muszą spaść na nią, grożą jej największym niebezpieczeństwem, gdyż z powodu wzgórz nie mają innego odpływu. Woda musi niewątpliwie przeciąć linię kolejową! Jim leci pod pełnym gazem, zmagając się z silnym wiatrem przeciwnym, który popędzał go szybko w drodze do domu. Od czasu do czasu wiatr ten przepycha go niebezpiecznie do gór, i Jim musi wysilić całą swoją sztukę, aby sterować samolotem w wąskich dolinach. Nie zważa na niebezpieczeństwo, patrzy tylko na trasę, po której musi lecieć spowrotem. Końce skrzydeł przelatują o włos od skał i ścian górskich, grożących ze wszystkich stron. Samolot mija je zr--znie, daremnie jednak usiłuje wznieść się wyżej, aby przelecieć nad nimi. Silne wiatry spychają go ciągle nadół, a pilot napróżno stara się podciągnąć motor i przezwyciężyć siłę wiatrów.

Lecąc dalej przez wąską dolinę, dociera Jim po pewnym czasie do szerokiej, bocznej doliny. Wykorzysuje tę sposobność i ostro kieruje tam maszyną, aby znaleźć zbawcze wyjście z krętych dolin górskich. Przed nim leży niskie przedgórze, przesadza je pełnym gazem, podwozie dotyka niemal najwyższego punktu szerokiego grzbietu górskiego.

Im bardziej zbliża się do swego celu, tym większe ogarnia go podniecenie. Nie może się już doczekać, aż z niewielkiej wysokości będzie mógł zbadać stan rzeczy. Po czerwonawym łańcuchu górskim poznaje koniec 17 odcinka, leci teraz przez 18, więc przez obszar właściwej strefy niebezpieczeństwa, gdzie skonstatował tajemnicze ruchy sił natury. W kwadrans później dostrzega płaskowyż, położony na zachód od Ren Canyonu.

W pierwszej chwili wątpi czy jest na właściwym miejscu, gdyż nie może poznać okolicy. Zupełnie jest zmyta, poprzecinana głębokimi rowami i szczelinami, które wszystkie zmierzają w jednym kierunku, stając się niżej coraz szersze i głębsze; zatrważający widok pustoszącego działania wody. Na otwartym miejscu, tam gdzie przechodzi linia kolejowa, woda albo zerwała szyny, albo tak je nakryła piaskiem, że na pewnej przestrzeni zupełnie są niewidzialne.

Jim zniża nieco lot, aby dokładniej przyjrzeć się sytuacji. Leci w stronę, gdzie woda pozostawiła straszliwe ślady swojej potęgi na mocno podmytym pasmie ziemi. Zdaleka coś błyszczy w promieniach słońca. Kiedy się przygląda bliżej nie jest wcale zdziwiony. Wygląda to mniej więcej tak, jak się spodziewał. Szyny transkontynentalnej linii kolejowej skłębione są jak olbrzymie, zwarte w walce węże. Dalej ku południowi wznosi się z morza piasku olbrzymie rusztowanie żelazne, wiadukt, który wyrwany został z betonowego podłoża i ze swawolną mocą rzucony przez żywioły na równinną pustynię...

Teraz nie wolno tracić czasu. Jim podciąga motor i wznosi się prawie o tysiąc stóp ponad szczyty grzbietów gorskich. Podczas wznoszenia się nadaje meldunki radiowe, przede wszystkim rozkaz, aby natychmiast zatrzymać wszystkie pociągi tej linii. Szybko komunikuje te zarządzenia radiotelegrafista macierzystego lotniska dyrekcji towarzystwa kolejowego, która ze swej strony niecierpliwie wydaje stacjom pośrednim i dróżnikom rozkazy, mające zapewnić bezpieczeństwo. Nieco później wznoszący się ciągle i latający wkółko Jim otrzymuje meldunek, że wszystko jest w porządku.

W dobrym humorze i zadowolony ze swego dzieła, kieruje Jim znowu swój samolot na wskazany przez kompas kurs trasy. Dla pewności rzuca raz jeszcze okiem w obie strony linii kolejowej: po tym jeszcze raz zbacza z kursu i zatacza wielki łuk, aby z wysokości 4500 stóp bystrymi oczami zbadać północno-wschodnią część linii kolejowej. Badawczo przygląda się całemu torowi, jak daleko może sięgnąć okiem. Wszystko w porządku! Z wielkim zadowoleniem wewnętrznym zatacza łuk i kieruje znowu samolot na południo-południo zachód. Przy tej sposobności może na wielkiej przestrzeni przyjrzeć się południowo zachodniej części toru kolejowego, która ciągnie się pod nim przez góry, a po tym prostą linią przez równinna pustynie.

W połowie tylko ufa szybkiemu zapewnieniu radiotelegrafisty, że wszystko jest w porządku; jakiś głos wewnętrzny, który u lotników znajduje zawsze subtelny posłuch i któremu podlegają prawie wszyscy, niepokoi go i nie pozwala mu ochłonąć jeszcze z przeżytego zdenerwowania. Ten niepokój wewnętrzny skłania Jima do bacznego obserwowania ciągnącego się pod nim toru. Ma wrażenie jakby na długiej trasie musiał się gdzieś znajdować jakiś pociąg. Wznosi się teraz jeszcze wyżej, wysokościomierz wskazuje już 500 stóp. Jim widzi jeszcze kilka mil toru kolejowego, zasłoniętego przed tym przez góry.

Co to? Z nietajonym przerażeniem wpatruje się Jim w tę część toru, kryjącą jakąś tajemnicę: na ciemnym tle, ledwo widoczny zdaje się stać pociąg. Niepodobna poznać, czy porusza się, czy też został po alarmie radiowym w porę zatrzymany. Z szybką decyzją posuwa Jim cofniętą już nieco dźwignię gazu zupełnie do przodu i w szalonym tempie leci ku pociągowi. Niżej... jeszcze niżej. Z rozpaczliwym wysiłkiem stara się igiełka szybkościomierza wskazać szybkość i zatrzymuje się wreszcie wyczerpana na najwyższym końcu. Jim leci nad równiną, zniża zupełnie lot i z niemniejszą szybkością leci prosto na pociąg. Z naprężeniem wpatruje się w tryby lokomotywy: koła poruszają się!... Pociąg jedzie! W następnej chwili widzi, że jest to pociąg osobowy. Jim wznosi się wyżej i ostrym zwrotem Immelmanna przerzuca maszynę w kierunku z którego przyleciał. Przelatuje tuż nad lokomotywą, naciska syrenę i daje maszyniście rozpaczliwe znaki zatrzymania się. Znowu zawraca łukiem i znowu z otwartą syreną przelatuje nad całym pociągiem, aby zwrócić na siebie uwagę całej służby kolejowej; znowu jest na przodzie i daje rozpaczliwe znaki maszyniście. Tym razem obaj mężczyźni na stalowym rumaku odpowiadają znakami.

(C. d. n.)

FELIKS DANGEL

ZAJĘCZA DOLA

Gdzieś tam czasami w czasie snu, w miedzy przydrożnej, gdy zległ w południe, w małej główeńce jego majaczyły jak gdyby pół istotne obrazy fantazji, z epoki dawno minionej, przypominał sobie sad jakiś, z grzędami kapusty, jakąś istotę bardzo dużą i wysmukłą, która ściskała kostki jego, małego zajączka, w klamrach swoich rąk, której bać się nie należało, bo karmiła—i która miała donośny, przykro huczący w długich uszach głos. O, nie był to głos ptaków, ćwierkający i piukający, były to dźwięki długie, warczące i syczące, powtarzające się ciągle które uprzednio przerażały zajączka, a do których się potym przyzwyczaił. Tak myślał zając w zaraniu swej młodości o głosie człowieczym, który dla zwierzęcego ucha zawsze jest niemile nużący. Widział ludzi niejednokrotnie. Snuli się zawsze udeptanymi drogami wśród pól, długimi korytarzami bezdrzewnych przestrzeni w lesie, mówili czasem głośno, czasem cicho, ale zawsze budząc lęk w sercu zająca. Wszyscy ludzie byli dla niego jednakowi, bardzo wysocy i długie cienie rzucający na ziemię.

Posłuszny więc instynktowi, który mu odradzał zbliżenie się do człowieka, żył zdala od niego, nie wiedząc o przygodzie spotkania się z nim.

*

* *

Mateusz skręcił papierosa z mahorki, zlepił papierek pociągnięciem języka i zaciągając się gryzącym dymem westchnął głęboko.

— Oh, żeby mieć tak garść prochu i trochę śróciny, nie potrzebowałby człowiek orać i siać i łaski wyglądać, żeby na rolę spadła kropla deszczu.

Siedział teraz właśnie na skraju zagajnika w pogodny wieczór wiosenny, gdzie poszedł posłuchać śpiewów cietrzewi i popatrzyć na świat lasu, który go zawsze nieprzepartym urokiem pociągał.

Dziwny był to człowiek ten Mateusz. Gospodarz prawie że zamożny, dzieci wychował i córki zamąż wydał, ale z tym wszystkim i z dobrobytem swoim nie czuł się dobrze i zawsze mu czegoś brakowało. Ciągnął go las. Las pełen tajemnic, szczodrą ręką obdarzający tych, do których należał. Gdyby w zaraniu swej młodości Mateusz wychowywał się w innych warunkach, gdyby do szkół uczęszczał, stałby się może jednym z najprzedniejszych obserwatorów świata zwierzęcego ale tak, ciężka chłopska dola z umiłowania leśnego świata wyrodziła w nim instynkt kłusownika. Gdzieś tam, pod strzechą w starej szopce, przechowywał starą dubeltówkę w gałgany owiniętą i dobywał ją zawsze jak na wielkie święto z czcią i nabożeństwem na wyprawy do lasu. A miał z tego powodu już niejedne nieprzyjemności. Wszyscy ze wsi wiedzieli, czym się trudni poza rolą Mateusz, a gdy tylko słuch poszedł po okolicy, że ktoś na łąkach dworskich zastrzelił sarnę, choć nikt go nie widział przy kradzieży, wszyscy zgodnie tylko spoglądali ku jego chacie kiwając głowami:

— To tylko Mateuszowa sprawka — nikt inny, tylko on.

Raz nawet po takim procederze został postrzelony przez gajowego ale zbiegł służbie leśnej i mocno kulejąc dowlókł się do domu, a tam w alkierzu dwa miesiące przeleżał, chorzejąc i gorączkując.

Aż wreszcie nieuchwytnemu nigdy przy kłusownictwie Mateuszowi poradzono na policji.

— Słuchajcie no Mateuszu, przecież kłusownictwo, to nic innego tylko kradzież. Wy jesteście bogaty gospodarz i wiemy, że dla przyjemności, a nie dla zysku polujecie. Postarajcie się o pozwolenie na broń i polujcie w dozwolonych czasach, a nie wtedy, kiedy zwierzyna się mnoży i kiedy porzebuje ochrony człowieka.

Ale Mateusz się tylko chytrze uśmiechał i udawał, że nie wie, o co panu przodownikowi chodzi. Istniała w nim dziwna pasja, pasja obserwowania i zdobywania zwierząt, która przerodziła się w instynkt zbrodniczy.

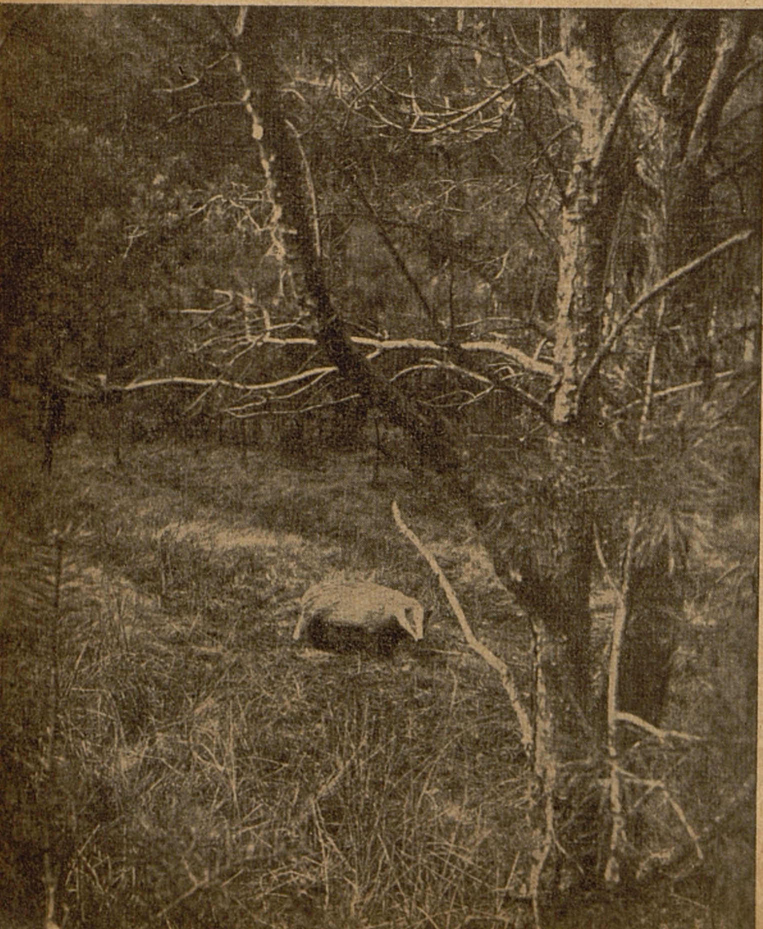
— Oh, żeby tak garstka prochu, moje by były te koguty zacietrzewione. Moje.

I wtedy właśnie, gdy zmrok już zapadał nie wiedząc o ukrytym pod brzozą człowieku, na zieloną ruń oziminy pokicał szaraczek.

I wtedy właśnie, gdy człowiek zaczajony pod lasem zobaczył zajęca, powstała w nim myśl podsycana pradawnym instynktem. Zdobyć dla siebie tę zwierzynę za wszelką cenę.

Gdy o zmierzchu wracał do domu, przygotował cały plan światowej batalii i podkradów, obliczał możliwości i szanse zdobycia mięsa, nie dlatego żeby był biedny, tylko coś tam w głębi piersi nurtowało w nim, jakaś iskra płonęła w mózgu i nie dawała spokoju. Instynkt łowiecki, przejawiający się niekiedy u człowieka, nie jest przecież tylko wyłączną jego spuścizną po dawnych czasach. Myśliwym jest każdy drapieżca, każdy zwierz żywiący się mięsem, a od łowieckiego instynktu nie są wolne i sikorki - bogatki, uganiające się cały dzień za owadami, nie jest wolny owadożerny nietopierz, chwytający w powietrznych wirażach zapóźnione, wieczorne chrząszcze, nie są wolne i ryby, jak okoń, szczupak czy pstrągi. *C. d. n.*

Borsuk spieszy o świcie do domu.
(*„Echa Leśne"*) *Fof. A. Górecki.*



Komendant Wyprawy Hm. Tadeusz Borowiecki



Urodzony w 1902 r. w Dąbrowie Górniczej, tamże wstępuje w 1916 r. do drużyny harcerskiej. W latach 1917—18 bierze udział w pracach P. O. W. W r. 1920 jest na froncie W 1926 r. zostaje hufcowym w Siedlcach, Hufiec prowadzi do 1923 r., poczem obejmuje Chorągiew Lubelską Harcerzy, będąc jej Komendantem do r. 1935. W zlocie Jubileuszowym w Spale jest Komendantem VIII Podobozu. Z dniem 1 sierpnia 1935 r. zostaje mianowany Szefem Głównej Kwatery Harcerzy.

W r. 1929 zostaje odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Jak człowiek zwalczył morze, czyli nieco wiadomości o Holandii

I.

Tegoroczne Jamboree odbędzie się w jednym z najciekawszych krajów Europy. Wielu z nas myśli już o wyjeździe. Jest to nie tylko potrzebne, ale i konieczne jeśli chcemy wynieść z tej wyprawy jak największe korzyści.

Powinniśmy przygotować się do Jamboree nie tylko technicznie ale uzupełnić przed wyjazdem nasze wiadomości o tym kraju, byśmy zgóry wiedzieli, co mamy zobaczyć w Holandii i na co powinniśmy zwracać uwagę w czasie pobytu w obozie i podczas wycieczek, które zorganizują dla nas gospodarze.

Zwykle tak się dzieje, że większość wyjeżdżających na zagraniczne zloty ma mgliste pojęcie o kraju do którego wyjeżdża i stąd naturalnym jest, że poza wrażeniami mile spędzonych dni w obozie i „wyczenżowanymi" przedmiotami prawie nic z sobą z Jamboree nie wynosi. Tak być nie powinno!

Obowiązkiem naszym jest przygować się należycie technicznie do zlotu, aby w obozie przodować innym narodowościom. Chciejmy również poznać przy sposobności kraj, jego krajobraz, stosunki gospodarcze i ludnościowe. Miejmy szeroko otwarte oczy, zobaczymy bowiem rzeczy, które powinny być dla nas Polaków godne do naśladowania — zobaczymy, co człowiek może zdziałać celową i wytrwałą pracą.

Przed wyjazdem trzeba również popracować nieco nad językami obcymi, zwłaszcza nad niemieckim lub angielskim, aby móc porozumieć się z harcerzami innych narodowości i z miejscową ludnością. Nieznajomość języka jest wielką przeszkodą na wszelkich zlotach międzynarodowych. Przekonacie się na miejscu, że skauci holenderscy w większości posługują się niemieckim lub angielskim. Dlaczego my mamy być gorsi? Zresztą zrozumiałym jest, że znając tylko polski nie można nawiązać z nimi stosunków i poznać ich bliżej. Porozumiewane się „na migi" nie wystarczy.

Co to za kraj ta Holandia? zapyta niejeden. Czy warto sobie suszyć głowę nad tak maleńkim *państewkiem, które nie dorównywa nawet powierzchnią naszemu województwu poleskiemu?*

Zechciejmy jednak trochę skupić się i przejrzyć załączone cyfry i zestawienia, a przekonamy się, że kraj ten mimo tak małej powierzchni, odgrywa bardzo ważną rolę w życiu gospodarczym świata i pod wielu względami przewyższa Polskę.

Zapewne nie wszyscy pamiętamy:

że powierzchnia Holandii wynosi 34 tys. km. kw., czyli przeszło 10 razy mniej niż Polski (388 tys. km. kw.).

że posiadłości Holandii są 60 razy większe od kraju macierzystego i liczą 64 milj. ludności. (Wyspy archipelagu Malajskiego).

że Holandia ma 8,3 milj. mieszkańców, co daje olbrzymią gęstość zaludnienia 234 ludzi na 1 km. kw., (Polska — 85). Jedynie Belgia ma gęstość zaludnienia nieco większą w Europie.

C. d. n.

A. Kudławiec

Dziennik na Jamboree

(HAP). Skautowa organizacja holenderska zajmie się wydawaniem specjalnego dziennika zlotowego p. n. „Jamboréepost", które będzie drukowane w dwóch językach: angielskim, oraz holenderskim. Ponad to wszystkie oficjalne komunikaty i biuletyny będą tłumaczone na francuski i niemiecki. Państwom uczestniczącym w Jamboree przyznano również prawo umieszczania w „Jamboréepost" artykułów drukowanych w ich ojczystych językach.

Korzystając z tego uprawnienia, „Na Tropie", któremu Szefostwo Prasy i Propagandy Komendy Polskiej Wyprawy powierzyło to zadanie, przygotowuje cykl artykułów propagandowych, które będą drukowane w piśmie zlotowym.

Będziemy podziwiać szkotów

(HAP) Anglików przyjedzie na Jamboree około 8.000. W skład licznej grupy skautowej wejdzie również 1.100 szkotów, którzy podobnie do naszych harcerzy, odbędą przed samym Jamboree obóz przygotowawczy w stolicy Szkocji — Edynburgu.

Ci z Was, którzy byli na Zlocie w Spale, pamiętają na pewno rosłych Szkotów, wyróżniających się z pośród delegacji zagranicznych krótkimi spódniczkami i beretami ozdobionymi kolorowymi „pomponami". W Holandii będą oni mieli okazję odnowienia pozawieranych już znajomości. Ci zaś którzy Szkotów znają tylko z fotografji, zapoznają się bliżej z całą masą rówieśników w spódniczkach, wygrywających swe tęskne piosenki narodowe na kobzach.

Teatr zlotowy

(HAP) Szereg drużyn pośród jadących do Holandii przygotowuje pokazy, które mają być wykonane podczas Jamboree.

Okazuje się obecnie, że wspomniane pokazy będą się mogły odbywać nie tylko przy ogniskach, ale także w teatrze zlotowym, który będzie się mieścił w specjalnie na ten cel przeznaczonym hangarze, przy czym scena teatralna będzie zaopatrzona w instalację megafonową, oraz gramofon. Pokaz jednej drużyny będzie mógł trwać 6 — 12 minut.

Kalendarzyk leśnego człowieka

KSIĘŻYC



Niedziela, dnia 25 kwietnia — pełnia! O ile tylko chmury nie zasłonią nieba, noc będzie jasna.



Poniedziałek, dnia 3 maja — ostatnia kwadra. Tylko lewa strona księżyca jaśnieje.

W POLU I OGRODZIE.

Do ogrodu przyleciała **p o k r z e w k a**, mały ptaszek o upierzeniu szarym, smukły, kształtny i bardzo ruchliwy. Spokrewniony blisko ze słowikiem, ma miły i melodyjny głosik. Żywi się wyłącznie owadami, jest więc bardzo pożyteczny.



Pokazały się pierwsze motyle, które przezimowały w różnych kryjówkach i obecnie składają jajeczka. Pierwszy ukazał się cytrynek, żółty z czerwoną kropką na każdym skrzydle. Pospolite są również brunatno-czerwone **r u s a ł k i**: mniejszy **p o k r z y w n i k** ma wzdłuż brzegów skrzydeł szereg szafirowych półksiężycowatych plamek na czarnym tle, większy **w i e r z b o w i e c** nieco w kolory uboższy. **B i e l i n e k k a p u s t n i k**, wobec późnej i zimnej wiosny, ukaże się dopiero w maju, bowiem zimę spędził on w postaci poczwarki, a na przemianę w swą postać skrzydlatą, potrzebuje więcej ciepła.

Uwija się też w ogrodzie mała **b i e d r o n k a**. Któż nie zna tego małego robaczka, strojnego czerwonym płaszczem w siedem czarnych kropek? Ale pewnie nie wiecie, że biedronka żywi się głównie mszycami, tymi groźnymi szkodnikami, które wyczyniają tyle szkód w ogrodzie. Biedronka jest więc owadem bardzo pożytecznym.

W świecie roślin wielce opóźniony jest rozwój z powodu zimnej i późnej wiosny. Notuj sobie daty rozwoju drzew i roślin — porównasz je w roku przyszłym.

Dalejże, dalejże z tropu w trop!

Na miękkiej ziemi ścieżki leśnej odbił się dziwny ślad: małe, z tyłu wydłużone stopki, z przodu wachlarzowato rozchodzące się palce, zakończone mocnymi pazurkami. Długość śladu wszystkich 4 łapek wynosi około 40 cm. Napróżnobyśmy jednak wypatrywali właściciela nóżek, które pozostawiły po sobie te ślady.

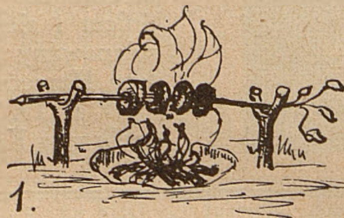


Należą one do **j e ż a**, który w dzień śpi jak zabity w swej norze, a dopiero nocą wyrusza na łowy. Małe to zwierzątko, długie około 30 cm, obdarzone jest dobrym apetytem, a zjada glisty, robaki, ślimaki, myszy i węże, jest więc bardzo pożyteczne. W zimie zapada w sen. Wrogami jego najgorszymi — to lis i puchacz, ale umie się przed nimi bronić. Oto pokryty jest kolcami, które normalnie leżą płasko, jak sierść, na skórze. W razie niebezpieczeństwa jeż się zwija w kulkę, a wówczas nastroszone na wszystkie strony kolce bronią go doskonale. T. B.

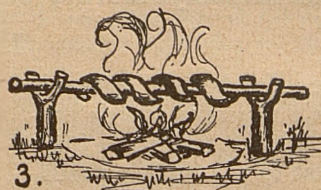
*) W poprzednim numerze zaszła pomyłka, którą zaraz sprostuj. Oto napis nów — odnosił się do pierwszej ryciny. Koło drugiej zaś wpisz słowa: „pierwsza kwadra".

Pieczeń na biwaku!

Na wycieczce w chłodny dzień człek łaknie ciepłej strawy. A że z garnkami kłopot i niewygoda, warto spróbować prawdziwie puszczańskich sposobów.







Na rys. 1 widzisz sposób pieczenia mięsa na rożnie. W ten sposób można piec wołowinę, cielęcinę lub baraninę. Pokrój mięso na kawałki grube na centymetr, wielkości 5-ciozłotówki. Weź świeżą całkiem gałęź, zaostrz ją na końcu. Na gałęź nadziej kawałki mięsa, tak, żeby były oddzielone od siebie po 1 cm. Mięso posól i natrzyj tłuszczem. Teraz swój zielony rożen połóż na widełki nad dołkiem, w którym palą się niewielkie, ale grube kawałki suchego drzewa. Obracaj rożen na wszystkie strony, a mięso polewaj tłuszczem (np. jadalną oliwą), lub chociaż kładź od góry kawałeczki tłuszczu. Jak długo smażyć — to już nauczy cię doświadczenie, zależy to od ognia i gustu. Zasadniczo mięso winno być kilkanaście minut na ogniu.

Mięso najlepiej weź z sobą z domu, całkiem świeże, dobrze obmyte, obtarte i zawinięte w czystą, suchą ściereczkę.

Drugi rys. pokazuje ci sposób pieczenia mięsa w kamieniach. Wykop dołek na jakieś 40 cm. głęboki, wyłóż go płaskimi, ale dość grubymi kamieniami i w dołku tym rozpal ognisko z grubych i suchych kawałków drzewa. Zanim kamienie się rozgrzeją, przygotuj sobie mięso: natrzyj je solą i tłuszczem (znów radzę oliwę jadalną), następnie obłóż je dokładnie ze wszystkich stron liśćmi (kapusty, sałaty, buraków). Możesz do mięsa dołożyć parę ziemniaków. Po półgodzinnym paleniu ognia trzeba szybko z ognia dołek oczyścić, na rozgrzane kamienie położyć mięso, szpary zasypać gorącymi węglami. Z wierzchu mięso przykryć dużym, płaskim, zawczasu przygotowanym kamieniem, na którym z kolei trzeba rozpalić spore ognisko. Po godzinie mięso powinno być upieczone. Chyba żeby... Jeśli za mało rozgrzejesz kamienie, to będzie twarde, a jeśli z ogniem przesolisz, to ci się pieczeń z wierzchu przypali. Ale spróbować warto!

Wreszcie na trzecim rysunku widzisz sposób pieczenia ciasta. Weź z sobą z domu: szklankę mąki, pół łyżeczki proszku do pieczenia, łyżeczkę kopiatą tłuszczu (smalcu lub masła) i szczyptę soli. Na biwaku zrób ciasto, dodając do wyżej wyszczególnionych produktów 1/3 szklanki wody. Gdy ciasto będzie dobrze wyrobione, zrób z niego wałek gruby na dwa palce, przypłaszcz nieco i owiń naokoło palika ze świeżego drzewa. Palik umiejscow nad niedużym, ale dobrze grzejącym ogniem i obracaj go, żeby ciasto ze wszystkich stron dobrze się przypiekło.

T. B.

Zastęp „Mustangów“ postanowił wyspecjalizować się w służbie gońca i zdobyć odpowiednią sprawność.

Zastępowy przez pewien czas szperał po różnych bibliotekach chcąc coś na ten temat wyczytać. Nie znalazł nic. Wreszcie zwrócił się ze swym zmartwieniem do starszego brata, który dał mu swe notatki wojskowe. Z notatek tych zastępowy dowiedział się, że goniec należy do t. zw. żywych środków łączności i że jest to środek bardzo pewny i bardzo elastyczny. Używać go można w każdej sytuacji tak w polu jak i mieście a uruchomienie go wymaga zaledwie tyle czasu ile potrzeba na wymówienie i zapamiętanie sobie rozkazu lub meldunku. Przy większych odległościach ustawia się posterunki pośrednie czyli t. zw. łańcuch gońców. Każdy taki posterunek składa się z 2 — 4 gońców, przy czym odległość między posterunkami nie powinna przekraczać 300 metrów.

To wszystko, nic więcej.

Odłożywszy zeszyty zastępowy zamyślił się. Przypomniały mu się wszystkie książki przeczytane — począwszy od różnych wypraw indiańskich aż do opisów ostatniej wojny światowej. Co chwilę przypominał sobie jakieś szczegóły i zapisywał je skrzętnie do notesu. Znalazły się tam obok siebie „Sokole Oko“ i Skrzetuski z dopiskiem: meldunek do króla.

Zastępowy już wiedział co ma czynić. Pomocy nie potrzebował już.

Postanowił dla swego zastępu stwarzać zawsze takie sytuacje i warunki w których nabieraliby coraz więcej cech charakterystycznych dobrego gońca. Cechy te — to spryt — inicjatywa — samodzielność — odwaga — pamięć — poczucie obowiązku — i poczucie łączności tak ze swym dowódcą jak i oddziałem — znajomość terenu i umiejętność orientowania się w nim — zachowanie się wobec nieprzyjaciela.

Niedziela. Prawie cała drużyna wybrała się na wycieczkę. Mustangi naturalnie w komplecie. W czasie marszu zatrzymywano się kilkakrotnie dla odpoczynku. Na jednym z takich przystanków, ktoś zauważył do drzewa przypiętą karteczkę. Zaciekawiony — podszedł — przeczytał — zerwał i z okrzykiem „wojna“ podbiegł do drużynowego. Wszyscy poderwani okrzykiem otoczyli kołem drużynowego, który głośno odczytał pismo. „Po co leziecie naszym śladem. Nie chcemy was w pobliżu. Jeżeli nie zmienicie kierunku wypowiadamy wojnę“. „Dziobaki“.

Drużynowy krzyknął: „Damy się“? Harcerze odkrzyknęli „nie damy się“.

Zbiórka. Posuwamy się dalej w tym samym kierunku, ale już marszem ubezpieczonym.

Po przybyciu na miejsce poprzednio już wyznaczone na obóz — drużynowy ubezpiecza go — rozstawiając odpowiednio placówki.

Dowódca placówki (A), po rozejrzeniu się na miejscu wyznaczonym dla placówki — stwierdził, że gdyby miał tarcze sygnalizacyjne mógłby z tego miejsca uzyskać bezpośrednią łączność z obozem.

Wyznacza więc jednego harcerza z placówki jako gońca i zwraca się do niego w ten sposób: „Pójdziecie natychmiast jako goniec do Komendanta obozu w normalnym tempie marszowym. Komendantowi obozu druhowi H. R. Jankowskiemu, zameldujecie, że proszę o wydanie tarcz sygnalizacyjnych i o ustawienie stacji sygnalizacyjnej w obozie. Po otrzymaniu tarcz — wrócicie do mnie. Powtórzcie rozkaz. Dobrze. Odmaszerować“.

Goniec maszeruje we wskazanym kierunku. Po oddaleniu się od placówki zauważa patrol nieprzyjacielski w sile 3 harcerzy, który minął już placówkę i posuwa się w kierunku obozu.

Moment zauważenia przeciwnika jest zasadniczą częścią ćwiczenia. Zastępowy „Mustangów“, który w porozumieniu z drużynowym zorganizował całe to ćwiczenie — obserwuje z pozostałymi w obozie harcerzami całą akcję. Ma on możność zauważyć teraz sposób powzięcia decyzji danego harcerza oraz jej przeprowadzenie. Goniec zaś może się wykazać nie tylko technicznym wykonaniem nauczonych czynności, ale i posiadaniem istotnych cech gońca.

Niespodzianie zastępowy rzuca pytanie: „Ile meldunków ma złożyć goniec?“.

Wszyscy kolejno odpowiadają. Trafną odpowiedzią będzie ta, że goniec ma złożyć dwa meldunki: pierwszy o tarczach a drugi o zauważonym nieprzyjacielu.

W dalszym napięciu trzyma harcerzy drugie pytanie: „Który meldunek jest ważniejszy?

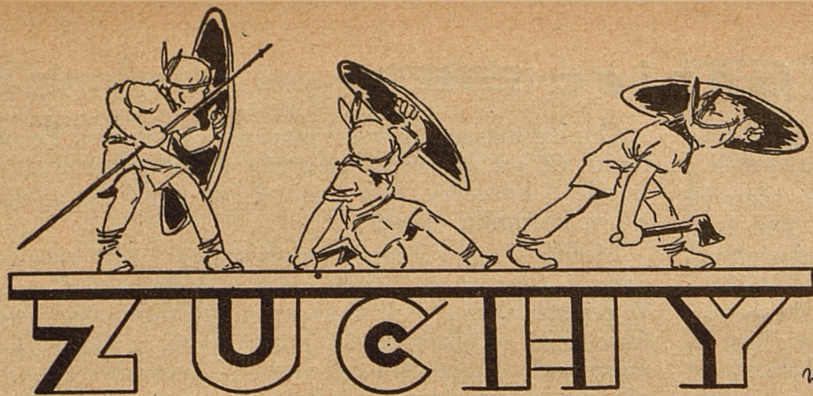
Odpowiedź powinna postawić na pierwszym miejscu meldunek o nieprzyjacielu a na drugim o tarczach.

Goniec zajęty myślą o tarczach i przejęty przeszkodą w wykonaniu zadania, nie tak łatwo dochodzi do podanej powyżej oceny, pozatem musi sam rozstrzygnąć, co należy robić. Czy iść dalej — czy pozostać — alarmować lub powrócić.

Uwaga: Nieprzyjaciel pozorowany jest przez tych harcerzy, którzy rzekomo pozostali w domu. Miejsca odpoczynkowe w czasie marszu poprzednio umówione. Zwrócić uwagę na formę wydania rozkazu.

„Ciszka-Drucik“.

(W uzupełnieniu tego artykułu w numerze przyszłym ukaże się artykuł „Jak pisać meldunki“).



W SPRAWIE „NA TROPIE ZUCHÓW"

W myśl porozumienia w sprawie czasopism harcerskich, wydawnictwo „NA TROPIE ZUCHÓW" z numerem 6-tym PRZESTAŁO SIĘ UKAZYWAĆ. Prenumeratorzy „Na Tropie Zuchów" będą otzymywać wzamian za to pismo „LEŚNEGO DUSZKA" (adres: Lwów, ul. Kurkowa 12).

Święty Jerzy

24 kwietnia, w sobotę wypada uroczystość świętego Jerzego. Niejedna gromada chciałaby ten dzień jakoś pięknie uczcić, ale nie wie jak.

Jest na to wiele różnych sposobów. Podaję tutaj kilka.

1. Gromada może urządzić zbiórkę w lesie i tam odegrać sceny z życia Św. Jura. Np. Św. Jur jeździ po świecie i wszędzie robi dobre uczynki: tu obroni napadniętego kupca przed zbójami, tu uwolni niewolników z więzów żołdaków, tam bawi się z dziećmi opuszczonymi w wesołe gry, a tam zaś daje pieniądze pogorzelcom. Aż przyjeżdża do takiego kraju, gdzie królewnę mają dać na pożarcie smokowi. Św. Jur zabija smoka. Król szykuje mu uroczyste podziękowanie, ale Św. Jur ucieka przed tym pokryjomu. Potem zuchy urządzają turnieje zręcznościowe tańczą i śpiewają wesoło.

2. Inna gromada może będzie chciała nawiązać w tym dniu więzy braterstwa z jakąś inną gromadą? To trzeba, żeby zuchy znów na uroczystej zbiórce napisały listy do nieznanych braci - zuchów gęsimi piórami i opisały im swoje zabawy. A potem trzeba by te wszystkie listy zapakować do wielkiej koperty, zalakować i wysłać pocztą wraz z pozdrowieniami do innej gromady.

3. A może któraś gromada chce naśladować Św. Jura i cały dzień spełniać dobre uczynki? A więc w domu (mamusia, tatuś, rodzeństwo, kotek, piesek) w szkole (nauczyciel, koledzy), po drodze i wszędzie. A wieczorem kominek. To może by-b. przyjemny sposób uszczenia patrona młodzieży.

A jak jeszcze gromadzy będą obchodziły dzień Świętego Jura?

Wystawa zuchowa w Warszawie

W dniach 6 — 11 kwietnia odbyła się w Warszawie wielka Wystawa Zuchowa Chorągwi Warszawskiej. Instrukorzy, wodzowie i zuchy Warszawy dołożyli wiele starań i pracy to też wystawa była wspaniała i interesująca.

Na jej świetność złożyły się prace wodzów i zuchów. Zuchy przyniosły na wystawę plony majsterkowania z ostatnich swych zbiórek, tudzież znaki gromad, kroniki, etc. Wodzowie to wszystko ułożyli, dodali do tego kolorowe plansze, różne wykresy i tablice i oto wystawa była gotowa.

Były tam trzy duże sale. W pierwszej znajdowały się kolorowe plakaty informujące o sensie roboty zuchowej, oraz sklep z wydawnictwami zuchowymi. W drugiej sali zebrano wszystko, co mówiło o metodzie pracy zuchowej: a więc ilustracja prawa zuchowego, znaki, księgi i kroniki gromad, a na ścianach wisiały znowu wykresy, zestawienia statystyczne i duże kolorowe ilustracje życia zuchów. Właściwa jednak wystawa zuchowa to była trzecia sala, gdzie gromadziły się roboty zuchów. Czego tam nie było?

Najwięcej było wszelakiego gatunku zbroi. A więc rycerskie pancerze różnolitej wielkości i jakości, nagolenniki, rękawice, hełmy, tarcze (ach, ile ich było), miecze — większe i mniejsze, koncerze, buławy. Zawaliło to prawie cały środek sali — wielki, ogromny stół. Obok tego były też zbroje nowoczesne. A więc cały arsenał karabinów, sprytnie skombinowanych z izolacyjnych rurek i drzewa, (poustawiane w koziołki dawały wrażenie obozu wojennego), więc szable: proste i krzywe, krótkie i długie, bagnety, rewolwery, strzelające prawdziwymi kulami z grochu, obok zaś mieczyki lotników i cały magazyn mundurów i czapek legionowych, ułańskich, lotniczych etc. Do tego wielki samolot i mnóstwo latawców. Na sąsiednim stoliku znajdowały się przybory i stroje policyjne — starczyłoby tego na umundurowanie całej kompanii.

Ale to nie wszystko. Prawie wszystkie sprawności były tam reprezentowane. Kolejarze: wielki, ogromny, jeżdżący i dzwoniący parowóz, stos czapek, magazyn latarek, sygnałów, chorągiewek; marynarze: okręt: „Zuch", trójmasztowiec, łodzie, szalupy, czapki, kotwice; eskimos: strój „futrzany", harpuny, dzidy sanie, kaganki, łyżwy drewniane, narty. Indianie: pioropusze, dzidy, łuki (całe zatrzęsienie), tam-tam'y (z tektury i pęcherza), fajki pokoju i inne: majsterklapka: doskonałe szczotki ryżowe, segregatory, podstawki, karmiki i budki dla ptaków, kwadrygi, latawce; a poza tym tyle tyle jeszcze różnych ładnych rzeczy.

Szkoda, że tylko tydzień to trwało.

D-ń.

DO BIBLIOTEK NAUCZYCIELSKICH

zalecone zostały przez Ministerstwo Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego następujące wydawnictwa „Na Tropie":

1. **GROMADA ZUCHOWA NA WSI** (cena zł. 0.60).

2. **KRĄG RADY,** A. Kamińskiego (cena zł. 4.—). Obie te książki można nabyć w administracji „Na Tropie" oraz we wszystkich składnicach harcerskich.

Kronika zuchowa

Drużynowi pomagają wodzom. W Tarnowie niedawno odbył się kurs wodzów, który ukończyło kilkunastu harcerzy. Kurs ten doszedł do skutku dzięki poparciu drużynowym, którzy wydelegowali ze swych drużyn odpowiednich kandydatów na wodzów. Wszyscy ci harcerze mają ukończone szesnaście lat i posiadają stopnie wywiadowcy. Teraz jest w Tarnowie 7 gromad i w Mościcach 2 gromady. Drużynowi zakupili dla swych gromad broszury „Sprawności zuchowe", a nawet wpłacają za swe nowo-zorganizowane i biedne jeszcze gromady opłatę rejestracyjną.

Porządny kurs wodzów odbył się w Sulejowie koło Piotrkowa. Był to kurs chorągwi warszawskiej. Było na nim 12 uczestników w dwóch zastępach. Wszyscy uczestnicy tego kursu mieli ukończone 16 lat. Kurs trwał 3 tygodnie i dał swym uczestnikom wiele przeżyć. Obok obozu znajdował się opuszczony klasztor. Tam wodzowie z zuchami zabawiali się w giermków. Tam odbywały się wojny, obrony zamku i tam wreszcie odbyło się w podziemiach nadanie sprawności giermka. Uczestnicy kursu mieli swoje prawa „bandy wodzów", co tydzień odbywali specjalny bieg wodzowski z przeszkodami, a nocne ćwiczenia nie mało dostarczyły przygód. Były podobno nawet „strachy" na obozie.

Inicjatywa zastępu w pracach drużyny

Zaczynasz prowadzić zastęp, masz swoją małą gromadkę dziewcząt i starasz się ją wciągnąć do życia drużyny i dać jej maximum przeżyć harcerskich. Z początku myślisz tylko o swoim zastępie, o jego zbiórkach, ćwiczeniach i grach i wówczas wystarcza to wam najzupełniej.

Z czasem jednak zdobywacie wspólnie pierwsze etapy pracy zastępu, zostajecie przyjęte do d-ny, otrzymujecie z rąk Waszej drużynowej lilijkę i może nawet składacie przyrzeczenie. Jesteście zgranym i zżytym ze sobą zastępem. Pracujecie dobrze we własnym gronie. Jednak dotąd nie myślałyście wcale o tym, że obok w tej samej drużynie pracują inne, takie jak wy gromadki harcerek. Stykacie się z nimi na wspólnych zbiórkach miesięcznych, może niejednokrotnie rywalizujecie ze sobą o pierwszeństwo pracy w d-nie i na tym kończy się wasze współżycie. Tymczasem Wy, zabierające się do pracy w myśl wytycznych stopnia pionierki powinnyście mieć więcej w drużynie do powiedzenia. Zastępowa należąc do z-pu rady drużyny wnosi do jego życia i pracy plany, zamiary i cele swojej gromadki. Tu właśnie na radach d-ny macie swój głos i musicie go umieć wykorzystać. Pamiętajcie, że życie całej drużyny — to życie czynnych jej z-pów. Jeśli w zbiórkach rady nie będziesz brała czynnego udziału Druhno zastępowo, jeśli nie poczujesz, że ty także, że nawet cały twój zastęp odpowiedzialny jest za tętno pracy w d-nie drużyna nie będzie Waszą. Musisz, bo to Twój obowiązek harcerski, dawać jak najwięcej z siebie i z życia swoich dziewcząt dla wspólnego dobra całej drużyny. A teraz zastanów się w czym Twój zastęp obecnie może wykazać inicjatywę, jaki dział pracy d-ny może wziąć na swoją odpowiedzialność. Nadchodzą letnie wakacje, a z nimi obóz. Czy Twój zastęp brał kiedy czynny udział w jego przygotowaniu ale tak sam z własnej ochoty. Powiadasz, że nie, że przecież nie wszystkie druhny wyjadą z d-ną, że tylko część interesują przygotowania obozowe. Postaraj się jednak o to, aby — wszystkie Twoje dziewczęta przeżyły wspólnie choć ten drobny moment przygotowań. Zgłoście się zaraz do pracy całym zastępem, nie czekajcie na zawołanie was przez drużynową. Wybierzcie dział najbardziej Was interesujący najbardziej związany z waszą pracą roczną i postarajmy się wykonać go tak jakby nikt inny poza wami nie był za niego odpowiedzialny. Zobaczysz D-hno zastępowo że jeśli wpoisz w swoje dziewczęta poczucie, że to wasz z-p, że to wy właśnie odpowiadacie na równi z drużynową za życie i pracę drużyny — drużyna będzie waszą. *E. Z.*

Ciekawe zadanie

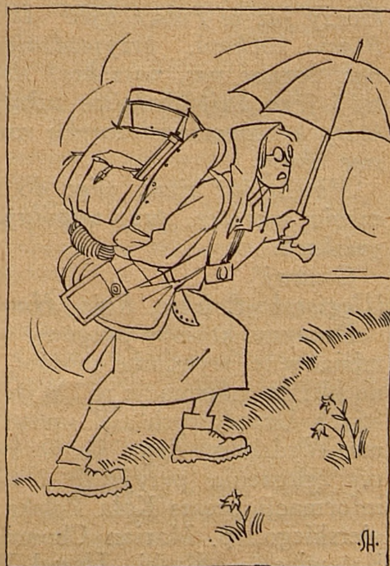
Zastęp Myszy w swej skrytcedziurce pod podłogą — znalazł dziś list szyfrowany od Druhny. Po odszyfrowaniu list brzmiał: „jakie są stroje ludowe najbliższej okolicy?" Zastępowa, Węszynosek, uśmiecha się „pod nosem", a Myszy zaczynają się głowić.

„Wiecie — woła Zosia-Piszczka — do nas kobieta ze wsi przynosi mleko; ma na szyi czerwone korale i chusteczkę na głowie". — „A jaką?" — Brązową, wełnianą... nie, chyba jedwabną! odpowiada Zosia niepewnie — i spódnicę fałdzistą, ciemno - zieloną". — „A gorset nosi?, wyszywany? — pyta znów któraś. — „Kiedy nie wiem: widziałam ją w chuście". Piszczka jest zawstydzona, że tak mało zauważyła.

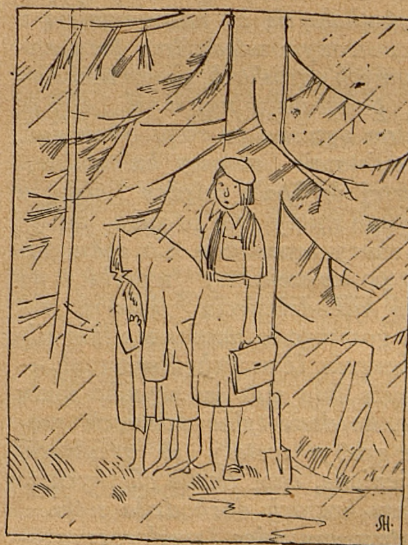
Hela - Gryzipiórek rzuca pytanie: „Ale kto widział, jak się ubierają mężczyźni?" — Zakłopotane milczenie jest odpowiedzią, aż się odezwie głosik „Rudej Myszki": i „jaką my damy odpowiedź Druhnie?". Zastępowa spieszy na pomoc: „Przejrzyjcie uważnie list" — radzi. Myszy rzucają się na kartkę; „Jest coś dopisane — o tu, tak drobniutko!" Szybko odczytują: *odpowiedź za 3 tygodnie*. „O-och! pada westchnienie ulgi; to przecież można wymyszkować!" — Na to hasło zastępu wszystkie Myszy ogarnęła energia i zapał. „Robimy wycieczkę!" wołają Piszczka i Irka (ta niedawno przyjęta z innej drużyny; jeszcze sobie nie zdobyła „imioniska" w rodzie Myszy); — „A może dwie? — proponuje Węszynoszek — jedną w dzień roboczy, a drugą w święto". „Tak, tak, zobaczymy i świąteczny strój" zapala się Strzyżouszka.

„Tylko dokąd i kiedy?" — rozsądna Szarusia wyciąga kalendarzyk; „mamy w ten czwartek tylko 3 lekcje, bo pani B prowadzi wycieczkę: możeby wykorzystać ten dzień i pójść gdzie niedaleko, zapoznać się z wsią w dniu roboczym". — „A w przyszłą niedzielę można pojechać bardzo raniutko gdzieś dalej!" — wpadła jej w słowa Piszczka — „tylko jak z kościołem?" — zatroskała sie. „Tem lepiej" cieszy się Węszynosek „zdążymy na sumę do jakiejś wsi kościelnej, a na nabożeństwo ściągną wieśniacy z całej okolicy!" — „Hej! jak to będzie barwnie i ciekawie!" westchnęła z głębi serca milcząca dotąd Hania Skrobifarba — „wezmę chyba z sobą ołówek i akwarele". *(dok. nast.)*

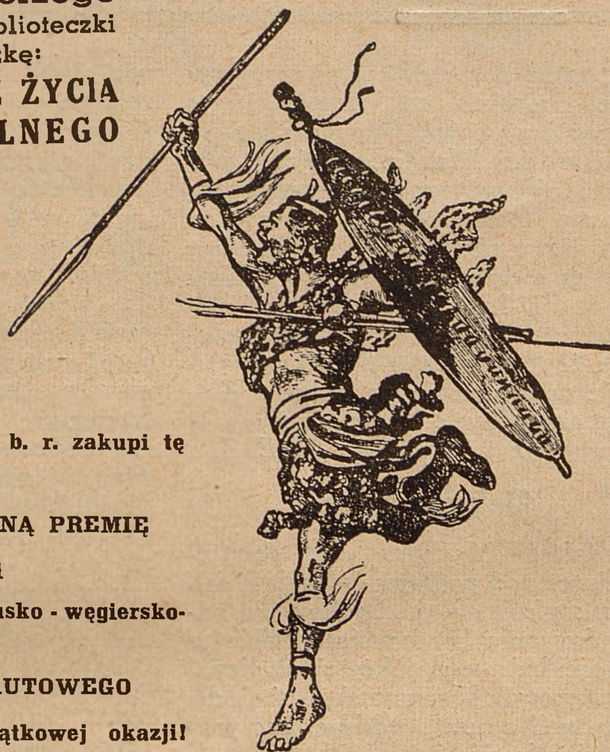
Ekwipunek wycieczkowy



Nieco zadużo...



Nieco zamało...





Na tropie przyjaźni

Od naszych węgierskich przyjaciół dostaliśmy list następującej treści:

KOCHANI DRUHOWIE!

Niezapomniane to chwile, które kilkanaście miesięcy temu spędziliśmy razem w Spale. Przyjaźń i braterska miłość z jaką nas przyjęliście spotkała się z wzajemnością z naszej strony i wtedy to, przy nastrojowych ogniskach, skojarzeni sercem, powstała w nas myśl, aby te wspólne ogniska co roku odnawiać. Na podstawie umowy kulturalnej, zawartej w Spale między Polską a Węgrami miały się co roku odbywać obozy wymienne. Co roku, latem postanowiliśmy wysyłać do Polski kilkudziesięciu skautów naszych goszcząc w zamian u siebie kilkudziesięciu Waszych Harcerzy! — Pierwsze lato dało w wyniku małą liczbę, bo dwie tylko dziesięcio osobowe grupy zostały w rezultacie wymienione, choć liczba chętnych w obydwu krajach dochodziła setki.

Naprawmy więc zeszłoroczną opieszałość, by piękna myśl wzajemnego poznawania się nie zaginęła, ale przeciwnie, wzmacniała się z każdym nowym obozem! — Niech nasi skauci, którzy tak szczerze kochają Was, Waszą Ojczyznę i wszystko co polskie zobaczą z bliska to, o czym opowiada tych kilkuset Węgrów, którzy już w Polsce byli! Wy zaś Bracia kochani, przyjeżdżajcie do nas, poznać nas, nasz kraj słoneczny i jego najpiękniejsze zakątki, w których skauci nasi zwykli rozbijać swe obozy.

Minęła już zima, więc do zobaczenia wkrótce przy wspólnych ogniskach.

Czuwaj!

Węgiersko-Polskie Koło Harcerzy.

Drużyny, któreby pragnęły wziąść udział w tej wymianie obozów, znajdą bliższe informacje w „Wiadomościach Urzędowych". Z upoważnienia Wydziału Zagr. G. K. Harcerzy zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji prezes Koła Polsko Węgierskiego, p. Marian Chomrański, Katowice — Śląski Urząd Wojewódzki, pokój 636.

„NA TROPIE" MA GŁOS

Dhna A. Lucknerówna. — Słowniczek przesyłamy, dopłacać Druhna nie potrzebuje. Życzymy powodzenia w korespondencji.

Druhny ze Skałatu. — Niestety nie posiadamy takich sztuczek i monologów i nie umiemy wam ich wskazać.

Dh. St. St., Częstochowa. — O adresy jest trudno i żadną miarą nie moglibyśmy w tej ilości ich dostarczyć. Będziemy udzielać adresów jedynie na indywidualne zgłoszenia.

Dh. J. T., Wiszniew — będziemy Wam posyłać pismo do wakacji.

Dh. Zenon P., Bobin. — Adres brzmi: Micherdziński, Biała Bielsko, ul. Głęboka 1. 2. Adres „Żeglarza" — Warszawa, ul. Piusa 8. Gł. Kwatera Harcerzy. Jest to jedyne pismo harcerzy żeglarzy.

W SPRAWIE KONKURSÓW.

W konkursach „Na Tropie" mogą brać udział wszystkie czytelniczki i wszyscy czytelnicy naszego pisma, bez względu na swój przydział organizacyjny, oraz niezależnie od tego, czy pismo prenumerują.

HARCERZ JEST OFIARNY.

„KaDeHa" — Harcerska Spółdzielnia w Poznaniu ofiarowała na F. O. N. zł. 400 — i na bezrobotnych harcerzy i harcerki zł. 400.

UWAGA DRUŻYNY POLESKIE.

Harcerze XX-tej D. H. w Dąbrowie Górniczej wybierają się latem na wędrówkę kajakową po Polesiu i w tym celu pragną nawiązać kontakt z Drużynami Poleskimi. Proszą o napisanie pod adresem: Jerzy Derda, Gimnazjum Męskie, Dąbrowa Górn., ul. Łukasińskiego 23.

POTRZEBUJEMY KSIĄŻEK

Jesteśmy ubogą drużyną na wsi i nie możemy sobie kupować książek. Młodzież nasza odczuwa ogromny głód książek i pragnie czytać. Zwracamy się więc do drużyn, poszczególnych druhen i druhów, którym nie jest obojętny los harcerskiej młodzieży kresowej z prośbą o ofiary w książkach. Dzięki ofiarności harcerskiej powstanie u nas biblioteka, z której będą korzystać nasi harcerze.

Za wszelkie książki czy to beletrystyczne czy harcerskie, składamy z góry staropolskie: Bóg zapłać!

Ofiary kierować pod adresem: I Druż. Harcerzy im. gen. L. Żeligowskiego w Bielicy, pow. Lida.

Korespondencja

Dh. Janica Tadeusz — Płock. 1) Kolis Stanisław 70, Albert Street Cliffside N. Y. U. S. A. 2) Florian Kubiak. Milwaukee Wisc. 2 640 south 15 th. Str. U. S. A.

Dh. Szczygieł Kurt — Brzeziny. Bjertnes Erling, Oslo. C. O. Oestlants Skurlastmäling Karl Johansgate 8. Norwegia.

Dh. Sikora Zygfryd, — Leszno. H. Cadick 25 Ezra Avenue Waterloo — Ontario. Kanada.

Dh. Halina Homulińska — Mokronos. Aldona Markiewiczówna. Korensheide, Koestraat. Post - Lufterade, Holandia.

Wiadomości związkowe

WIESZ GDZIE JEST ARGENTYNA? Otwórz atlas w tym miejscu, gdzie jest mapa Argentyny i poszukaj na niej w prowincji La Plata miasta Berisso. W mieście tym znajduje się drużyna polska. Zorganizowała ona wystawę swoich prac, oraz pokaz polskich towarów, przywożonych do Argentyny. Wystawę zwiedziła cała miejscowa Polonia oraz około 5 000 gości cudzoziemskich. Gazety argentyńskie pisały o tej wystawie i podnosiły, że dzielni są ci polscy skauci!

NA POGRZEB WIELKIEGO MUZYKA polskiego Karola Szymanowskiego Harcerstwo wydelegowało poczty sztandarowe, aby oddać hołd Temu, który wielkim swym i nawskroś polskim talentem dobrze przysłużył się Polsce.

Z życia drużyn

TEATR KUKIEŁKOWY urządzili Harcerze w Zamościu. Przedstawienie nosiło tytuł „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku". Dochód przeznaczony był na zakupno biblioteki i sprzętu obozowego. Dużo trudu kosztuje takie przedstawienie, ale przyjemnie jest te trudy pokonywać i samemu zdobyć pieniądze na swoje potrzeby.

AUDYCJE W RADIO organizuje Harcerstwo w Łodzi p. t. „Harcerze mają głos". Audycje odbywają się we wtorki (co dwa tygodnie) w godz. od 15.40 do 15.55, w porządku: 23 marca odbyła się audycja z cyklu Wyścigu Pracy: „Wyścig wycieczek harcerskich", 6 kietnia audycja zuchowa: „Zuchy przed mikrofonem". Najbliższa audycja odbędzie się 20 kwietnia z cyklu: „Harcerze Św. Jerzemu", 4 maja zoganizowana będzie audycja p. t. „XXV-lecie Harcerstwa w Łodzi". Tak ważny odcinek propagandy i odzwierciadlenia pracy harcerskiej został podjęty przez harcerzy łódzkich i realizowany systematycznie. (Z. Ł.).

DUŻO ZADOWOLENIA przyniosła harcerzom w Zaostrowiczach zabawa karnawałowa, którą urządzili z kołem P. C. K. Dużo gości sprosili i dobrze się bawili przy dźwiękach orkiestry — Radia Polskiego (dobrze gra, a nic nie kosztuje). (M. S.).

PIĄTKA MASZERUJE... oto tytuł rewii harcerskiej, którą wystawił V Hufiec Harcerzy w Poznaniu w dniu 14.III. br. Licznie zebrana publiczność żywo oklaskiwała poszczególne występy. A było na co patrzeć. Pomijając, że wszystkie role wykonane były przez członków hufca, godnym zanotowania jest fakt wystawienia dwóch obrazków scenicznych pióra członków hufca i to: „Duszki zuchowe" — dh. Niewiady i „Korsarze radości" dh. Wernera. Nad całością czuwał komendant hufca hm. J. Kołodziejczak. Hufiec ma zamiar wyjechać z przedstawieniem na prowincję. (ls).

MIŁY I PODNIOSŁY NASTRÓJ był na „święconym" III D. H. w Krakowie. Zebrało się na nim wielu gości, koło Przyjaciół oraz czterdziestu paru harcerzy i zuchów. Ksiądz kapelan poświęcił święcone i pięknie do harcerzy przemówił. Po tym odbyły się wesołe pokazy. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem harcerskiej modlitwy.



Sokoły i Orły I. D.H. w Sokółce powitały wiosnę przez zawieszenie budek dla szpaków. (R.P.)

WYŚCIG BIAŁYCH HARCÓW skończyliśmy. Ostatnia wycieczka, która odbyła się 12.III. powiodła się wyśmiennicie. Była to tak zwana gra międzyzastępowa. Nasz zastęp, choć najmłodszy, spisał się dobrze. Gdy natrafiliśmy na zasadzkę zastępu „Sokołów", to z powodu wielkości ich siły ulegliśmy, lecz później obsadziwszy jedną wieś zwyciężyliśmy zastęp „Lisów". Po grze ze śpiewem pomaszerowaliśmy do lasu, gdzie rozłożyliśmy ognisko i urządziliśmy posiłek. Przez cały czas przy ognisku śpiewaliśmy i urządzaliśmy różne gry. Pod wieczór wróciliśmy ze śpiewem do domu. („Orły" z Rubieżewicz).

BARDZO SIĘ UCIESZYLI harcerze I zastępu D. H. w Świętej Woli, gdy się dowiedzieli, że ich zbiórkę odwiedzi pan porucznik. Zastępowy zdał panu porucznikowi raport (zastęp cały prężył się, jak struna). Po tym były ćwiczenia, którym pan porucznik się przyglądał i pochwalił nas za nie. Pożegnaliśmy go trzykrotnym: czuj-czuj-czuwaj! (J. K.).

W PUŁTUSKU odbył się kurs dla zastępowych. Wilków, Delfinów, Rekinów z naszego hufca zebrała się cała masa, bo aż 30 „chłopa". Cały kurs był prowadzony systemem „zastępowym" który pozwala na życie się tej „mieszanki" miejscowej. Zbiórki pokazowe, wycieczki, kominki dyskusyjne — to program kursu. Szczególnie dała się we znaki kursistom wycieczka — wojna harcerska w szary, błotnisty ranek marcowy. Błotko doskonale nadawało się do uwidacznia nia znaków patrolowych poszczególnym zastępom, a jednocześnie zdradzało pobyt takowych. Rozkazy obożnego, drużynowego 11 D. H. Maz. zmuszały kursistów do zatapiania nosów w „śmietance wiosennej" za szukaniem tajemniczych znaków. Na ostatnim kominku odbyło się uroczyste przyrzeczenie (M. G.)

Kronika Chorągwi Wielkopolskiej

18 P.D.H. z okazji rocznicy śmierci Karola Marcinkowskiego, patrona drużyny, urządziła uroczystą akademię, na program której złożyła się gawęda okolicznościowa, produkcje artystyczne, przemówienie ks. Kapelana, p. dyrektora Kudelki oraz przewodniczącego K.P.H. p. Kornaszewskiego. Po poważnej tej akademii, ku czci wielkiego parioty i społecznika odbyło się otwarcie radiowej stacji odbiorczej, ufundowanej ze składek członków drużyny.

WIECZORY MUZYCZNE organizuje w Poznaniu Koło Przyjaciół Wlkp. Chor. Harcerek, pragnąc podnieść kulturę muzyczną w szeregach harcerskich.

Pierwszy tego rodzaju wieczór wypełnił salę Wlkp. Szkoły Muzycznej po brzegi, nie tylko młodzieżą harcerską lecz również osobami z poza harcerstwa. Na wstępie przewodnicząca Koła Przyjaciół i inicjatorka wieczorów dhna prof. Gosieniecka, wyraziła serdeczne podziękowanie p. dr. Piotrowskiemu który na usługi harcerstwa oddaje bezinteresownie nie tylko swą głęboką wiedzę muzyczną, lecz także solistów i salę, czym uprzystępnia muzykę harcerstwu poznańskiemu. Po popularnie ujętej prelekcji p. dr. Piotrowskiego, p. Jadwiga Korbońska, odegrała szereg utworów fortepianowych Paderewskiego, Chopina, Zarzyckiego i Niewiadomskiego, p. Nowicka natomiast odśpiewała szereg pieśni.

RADIO POZNAŃSKIE po dłuższej przerwie przywróciło znów chwilkę harcerską. Ostatnio mówił dh. komendant o jubileuszowym złocie. Chwilki harcerskie będą się odbywały w przyszłości co poniedziałki.

WARTO NAŚLADOWAĆ!! Jedna z tutejszych drużyn harcerskich nawiązała w czasie lata kontakt z ludnością kresową, opiekowała się młodzieżą, a zobaczywszy, jak garnie się ona do oświaty, przy pomocy Dyrekcji Gimnazjum sprowadziła do Poznania młodego harcerza, umieszczając go w gimnazjum. O tym, jak się kresowy harcerz zabrał do nauki i jaki dodatni wpływ wywarł na otoczenie, nie da się w kilku słowach napisać. Czy by inne drużyny gimnazjalne przy pomocy swych dyrekcji, nie mogły pomyśleć o czymś podobnym?

PRZYGOTOWANIA ZLOTOWE są w całej pełni. Druh komendant razem z przybocznym zwizytowali teren pod Międzychodem, gdzie ma się odbyć punkt kulminacyjny zlotu w dniu 11 lipca. Komenda ogłosiła konkurs na oznakę zlotową. Montuje się również różne komitety; konferuje z różnymi władzami, które mają okazać pomoc zlotowi.

PODWÓJNE NIEDZIELE

Rząd francuski wydał dekret, ograniczający ilość godzin pracy w handlu i wszelkich przedsiębiorstwach do 40 godzin tygodniowo — 5 dni w tygodniu po 8 godzin pracy. W ten sposób nietylko niedziela, ale i poniedziałek został uznany za dzień wypoczynkowy. System ten jest jednak mocno krytykowany i prawdopodobnie nie utrzyma się. W Polsce jak wiadomo, w urzędach i instytucjach państwowych tydzień pracy liczy również 40 godzin, ale rozdzielonych na 6 dni. Przypuszczalnie Francja zastosuje system podobny.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI PRZECIW HITLERYZMOWI

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami zatargu między Watykanem, a Rządem Rzeszy Niemieckiej. Głównym motywem zatargu jest duch współczesnych Niemiec, określany w mowie potocznej jako „hitleryzm", który sprzeczny jest z duchem Kościoła Katolickiego. W szczególności nie do przyjęcia przez Kościół jest idea „rasizmu", z której wynika cała organizacja życia współczesnych Niemiec. Motywem zatargu jest również usunięcie przez Hitlera kleru i rodziców od wychowania młodzieży i tolerowanie w organizacjach młodzieży ducha antychrześcijańskiego, nie wiele odbiegającego od pogaństwa.

OBOWIĄZKOWE P. W. MŁODZIEŻY FRANCUSKIEJ.

Na posiedzeniu francuskiej rady ministrów, minister oświaty zreferował projekt nowej ustawy szkolnej. Minister podkreślił, że przysposobienie wojskowe będzie obowiązkowe dla całej młodzieży francuskiej, w wieku od 18 do 20 lat. Przewidziane będzie przysposobienie wojskowe dwóch stopni, przy czym wyższy stopień obowiązywać będzie młodych ludzi, pragnących poświęcić się karierze wojskowej lub zostać oficerami rezerwy.

ZAKUP ZŁOMU I NIEUŻYTKÓW ŻELAZNYCH.

Rynek krajowy pokrywa zaledwie ¼ część produkcji zapotrzebowania hut na materiał złomowy, reszta zaś musi być sprowadzana z zagranicy. Ponieważ dotychczas przy zbiórce tego materiału nie zwrócono dostatecznej uwagi na pośledniejsze gatunki i nieużytki żelazne, które mogą wydatnie poprawić stan zaopatrzenia naszych hut, zmniejszając tym samym import z zagranicy, organizuje się szeroka akcja propagandowa na temat „jak z nieużytków powstają nowe produkty hutnicze dla potrzeb kraju".

Akcja ta może przynieść również pewne korzyści materialne dla drużyn harc. i kół młodzieży, które podejmą się zbiórki.

BALON „LOPP" GOTÓW DO LOTU.

Polska może wziąć udział w zawodach o puchar Gordon-Bennetta.

Balon „LOPP", na którym kpt. Janusz i por. Brenk odbyli swój dramatyczny lot nad Morze Białe, został po sprowadzeniu z Rosji poddany dokładnym badaniom w Warsztatach Balonowych w Legionowie.

Jak się dowiadujemy, wynik badań jest zupełnie pomyślny: balon nadaje się do użytku po nieznacznej stosunkowo naprawie, która już została przeprowadzona.

Od rezultatu badań zależało, czy Polska będzie mogła wziąć udział w tegorocznych zawodach o puchar Gordon-Bennetta, które wtym roku urządza Belgia, w wyniku zwycięstwa Demuytera.

Balon „LOPP", jedyny z polskich balonów, może obecnie stawić czoło silnej konkurencji na zawodach brukselskich. Nowoczesna konstrukcja, fenomenalnie lekka a nieprzepuszczalna powłoka, wreszcie chlubny wynik w tak ciężkiej próbie, jaką była zeszłoroczne zawody — predestynowały ten balon do czołowej stawki zawodników również i w bież roku.

Drugiego balonu tej klasy, ważącego zaledwie 230 kg. wobec przeciętnej wagi 430 kg., nie posiadamy i nie zdążylibyśmy już przygotować do czerwcowych zawodów w Brukseli.

Tymczasem zachodziła obawa, że uszkodzona nieznacznie przy lądowaniu powłoka nie będzie się nadawała do użytku po przeleżeniu w lasach nad Morzem Białym przez całą zimę.

Wynik badań, na szczęście, rozproszył te obawy.

Polska może więc wziąć udział w tegorocznych zawodach o puchar Gordon-Bennetta.

PODZIAŁ PALESTYNY MIĘDZY ARABÓW I ŻYDÓW.

Palestyna ma być podzielona między Arabów i Żydów!

— Taki oto sensacyjny projekt rozważa wedle „Daily Herald'u" Komisja królewska dla Palestyny.

Według dziennika istnieją dwa plany podziału: pierwszy przewiduje stworzenie dwóch niezależnych organizmów państwowych, a mianowicie dominium żydowskiego, obdarzonego samorządem w ramach imperium brytyjskiego, oraz zupełnie niezależnego państwa arabskiego.

Drugi plan ma przewidywać podział Palestyny na autonomiczne kantony żydowskie i arabskie na wzór federacji szwajcarskiej.

Według planu pierwszego, Żydzi otrzymaliby część nadbrzeżną, na której mógłby osiedlić się milion Żydów. Ludność żydowska w Palestynie wynosi obecnie 400 tys. Państwo arabskie obejmowałoby pozostałą część Palestyny i Transjordanię pod suwerennością emira Transjordanii Abdullaha.

Jerozolima i inne miejscowości, posiadające specjalne znaczenie dla świata chrześcijańskiego, zostałyby umiędzynarodowione na zasadzie pewnego rodzaju mandatu brytyjskiego z ramienia Ligi Narodów. Ważny ze względów strategicznych port Haifa, w którym kończy się rurociąg naftowy z Mossulu, stałby się również neutralną strefą pod panowaniem W. Brytanii.

„Daily Herald" twierdzi że Komisja królewska nie powzięła jeszcze żadnej decyzji, podobno jednak jeden z jej członków ma jakoby usilnie popierać plan stworzenia dwóch odrębnych organizmów państwowych.

Sprawozdanie Komisji będzie gotowe dopiero za miesiąc, tak, iż ogłoszenie jego nastąpi zapewne dopiero po koronacji. Wtedy dopiero stanie się wiadome, czy Palestyna istotnie zostanie podzielona.

HA, HA, HA!

Jaś przejęty jest bardzo wyjazdem starszego brata na Dżemborii. Pyta go o najróżniejsze sprawy, aż wreszcie rzuca pytanie:

— No dobrze, ale po jakiemu ty będziesz mówił z innymi skautami? Nie mówisz przecież żadnym obcym językiem...

— Jakiż z ciebie frajer! A alfabet Morse'a, to co? — odpowiada mądry, starszy brat.

W BIURZE.

— Czy jest pani zadowolona ze swej nowej maszyny? — pyta stenotypistkę kolega w biurze.

— Owszem, tylko szef mówi, że ta maszyna pisze nieortograficznie...

NA WYWIADÓWCE.

Matka: Mój syn ma zawsze tyle oryginalnych pomysłów.

Nauczyciel: Tak, zwłaszcza, gdy odpowiada z rachunków...

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Wiejska 3 m. 2. tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów)—1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.

Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice. Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Drukarnia B-ci Drapczyńskich, Warszawa, Piusa Nr. 15.